

szelest przewracanych przez urzędnika papierów i jego głos wywołujący poszczególnych gospodarzy. Cnyba więcej jak dwadzieścia razy nie wołał. Nikogo jednak z tych których wołano nie zabrakło. Wszyscy otrzymali owe pierwsze w powiecie bystrzyckim akty nadania. Część oficjalna się skończyła. Zauważyłem tylko, że kierowca w tym czasie wstał od stołu i gdzieś się zawieruszył.

Piotrowic

Pomyślałem mimo woli jak dalego do Bystrzycy z ~~xxxxxxx~~, gdyb trzeba wracać piechotą. Na wszystko trzeba było być przygotowanym.

Tymczasem wstał inny gospodarz i uroczystie oznajmił, że cieszą się tym, co się stało, lecz i oni na odmianę pragną nam zrobić jakąś przyjemność i przyjąć nas 2 „Czym chata - bogata”.

W tym momencie nachylił się do mnie Eugeniusz, mówiąc „zobaczysz magistrze, że zaraz wniosą „robotniczą” i kiełbasę na gazecie”.

Nic takiego jednak się nie stało. Natomiast na salę weszły gospoście nakrywając stoły białymi obrusami. Okazało się, że w <sup>Piotro</sup> ~~Mar~~ <sup>wicach</sup> ~~nowe~~ goście pragną wszystkich, którzy w tym uroczystym dla miejscowych gospodarzy dniu brali udział.

Na zasłanych obrusami stołach pojawiła się porcelanowa zastawa. Skąd oni to w Marianówce wzięli, zapytałem wicestarostę? Zapewne wypakowali ze skrzyń, które ze sobą przywieźli. Uważali, widocznie, że już nadszedł czas.

Wniesiono wazy z dymiącym rosółem i zapraszano nas, abyśmy sobie nalewali. Eugeniusz nie dał sobie tego dwa razy powtarzać. Jeszcze słyszę jego donośny głos, kiedy po chwili kosztując rosół zawołał: magistrze ! Delicje ~~z~~ !!!

Skosztowałem i ja. Rosół był rzeczywiście świetny, zawiesisty, dymiący przyprawami. A makaron - nie taki wyschnięty ze sklepu, lecz domowej roboty, długi, cienki, krajany paluszkami wytrawnych gospodyń na stolnicy - jak u mamy ! Tak jak niegdyś u mamy !

I był gorący, na solidnej kuchni a nie na gazowej zgotowany !